

## Wilk w instytucjonalnej skórze: przemoc, język i struktury polityczne

Marta Olesik, Barbara Barysz

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 4, S. 212–233

DOI: 10.18318/td.2022.4.15 | ORCID: Marta Olesik: 0000-0003-0867-9903;  
Barbara Barysz: 0000-0002-1966-9914

**O**kazuje się z tego, że państwo należy do twórców natury, że człowiek jest zwierzęciem politycznym z natury stworzonym do życia w państwie<sup>1</sup>. Tę Arystotelesowską definicję uznajemy za negację. Państwo to twór, w którym zwierzęcość zostaje całkowicie wyparta przez polityczność. Jak pisze Arystoteles, wspólnota polityczna różni się od gospodarstwa domowego i gminy wiejskiej nie pod względem liczby poddanych, ale pod względem ich rodzaju<sup>2</sup>. Poddaństwo oparte na elemencie zwierzęcym – prokreacji, niewolnictwie i woli przetrwania – zostaje zastąpione przez inny rodzaj więzi. Sytuuje ona zwierzę polityczne w środowisku społecznym w odróżnieniu od warunków naturalnych, którym podporządkowane są inne istoty żyjące.

1 Arystoteles *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Ossolineum we współpracy z De Agostini, Wrocław–Warszawa 2005, s. 7 [tłumaczenie zmodyfikowane].

2 Por. tamże, s. 3.

**Marta Olesik** – dr, adiunktka w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Ostatnio opublikowała: *Kwadrat przebity włócznieq: René Descartes, Georges de La Tour, nowoczesne doświadczenie ciała i zmysłowa praca abstrakcji* (2020). Obecnie bada reprezentacje wizualne globalnego kapitalizmu.

**Barbara Barysz** – mgr, doktorantka Szkoły Nauk Społecznych IFiS PAN. W swojej pracy doktorskiej zajmuje się analizą konserwatywnych, polityczno-filozoficznych dyskursów tożsamościowych w Polsce. Ostatnio opublikowała artykuł: *Stale i płynne. Od kategorii państwa do figury wielkiej przestrzeni w dyskursie Carla Schmitta* („Civitas: studia z filozofii polityki”, 2020).

Negacja dotyczy animalnej kondycji istnienia. Zwierzę polityczne dokonuje tu jakościowego skoku – jego terytorium staje się dobre życie. „Pełna w końcu wspólnota, stworzona z większej ilości gmin wiejskich, która niejako już osiągnęła kres wszechstronnej samowystarczalności, jest państwem: powstaje ono dla umożliwienia życia, a istnieje, aby życie było dobre”<sup>3</sup>. Dobre życie to wszechstronna samowystarczalność człowieka względem natury jako genealogicznej zasady, z której wywodzi się potrzeba życia we wspólnocie. Zwierzę polityczne to natura, która przewyżcza naturę.

Przynależność do struktur państwowych tępi zwierzę w człowieku i – w nowożytnym wydaniu opowieści o przewyżczeniu natury przez państwo – spycha je do hipotezy stanu natury, gdzie ma pozostawać obwarowane ludzkimi prawami. Może jedynie srożyć się na pokaz, pozostając poza ramami polityki – jako odsunięta, określona przez nie groźba. Bestia-straszak. Zagrożenie, jakie stanowi dzikie, żyjące poza strukturami politycznymi zwierzę, to zagrożenie przemocą. Arystoteles definiuje je w ten sposób: „Kto bowiem z natury swojej jest taki [żyje poza państwem], równocześnie i wojny namiętnie pożąda, będąc odosobniony, jak ten kamień wyłączony w grze w kości”<sup>4</sup>.

Taką samą opozycję polityki i zwierzęcości, która zostaje jednocześnie skojarzona z przemocą, diagnozuje się na odległym krańcu filozoficznego spektrum, gdzie Deleuze i Guattari snują fantazję o *stawaniu-się-z-w-i-e-r-z-e-c-i-e-m*. Proces ten prowadzić ma do uwolnienia energii spętanych przez systemowe struktury ograniczające swobodną grę sił w polu społecznym. Ciało stającego-się-zwierzęcia rozsada te struktury, wyzwalając niedającą się zatrzymać mnogość. Kluczową figurą tego oswobodzenia jest dla Deleuze’a i Guattariego wilk. „Linie ujścia czy deterytorializacji, stawanie-się-wilkciem, stawanie-się-nieludzkim zdetytorializowanych intensywności, to właśnie jest – wielość”<sup>5</sup>. W tym fragmencie, który proponujemy czytać jako odwrócenie procesu definiowanego przez Arystotelesa, pokazuje się ucieczkę człowieka ze sfery państwowości w nieludzką, zerwanie z dotychczasowym sposobem istnienia, które oznacza wyzbycie się podmiotowości politycznej zastępowanej przez zwierzęce instynkty.

Zamiast jako obywatela, którego kształtują struktury państwowe, człowieka „należałoby pojmuwać w intensywności: wilk to sfera, to znaczy wielość

3 Tamże, s. 6.

4 Tamże, s. 7.

5 G. Deleuze, F. Guattari *Tysiąc plateau*, przekład zbiorowy, Bęc Zmiana, Warszawa 2015, s. 38.

uchwyconą jako taka, w jednej chwili”<sup>6</sup>. Stając-się-wilkiem, człowiek staje się częścią właściwie rozumianej, odczłowieczonej natury: wielością jako taką, tworzącą i jednocześnie burzącą porządek świata. Staje się mocą. „Każda moc jest siłą deterytorializacji, wchodzącą w sojusz z innymi siłami bądź się im przeciwstawiającą”<sup>7</sup>. Wilk, zwierzę rzekomo niepolityczne, wciela u Deleuze’a i Guattariego wściekłą moc transformacji, jej zupełność, która uzasadnia drastyczny charakter procesu.

Przemoc, którą niesie ze sobą wilcze stado i która je ponosi, deterytorializuje, zostaje przez autorów określona jako intensywność o niespotykanej skali. „Któż nie zna gwałtowności owych zwierzęcych sekwencji, które wyrwują się z człowieka, choćby tylko na chwilę, zmuszając go do skubania swego chleba niczym gryzoń, lub przydają jego oczom kociej żółci. Straszliwa inwolucja, która odsyła ku niesłychanym stawaniom się”<sup>8</sup>. Straszliwa inwolucja wiąże się z całkowitą rekonfiguracją tkanki istnienia. Pojęcie stawania się pozwala Deleuze’owi i Guattariemu na transpozycję przemocy w sferę metafizyki, gdzie jest ona warunkiem dogłębnego przekształcenia formy. Destrukcyjny charakter tego procesu zostaje powiązany z wolnością kreacji – zabieg ten pozwala autorom koloryzować przemoc, wytwarzać wokół niej intrygującą aurę. Nie odciągają oni wprawdzie uwagi od drastyczności, która nieuchronnie jej towarzyszy. Przeciwnie, drastyczność pociąga ich jako metafizyczna antyzasada, która ma gwarantować nieskrępowaną plastyczność formy i umożliwić przetworzenie zastanych warunków egzystencji aż do całkowitej nierozpoznawalności.

Fascynacja przemocą przekłada się bezpośrednio na deleuzjańsko-guattariańskie praktyki dyskursywne związane z figurami zwierząt, które są przedstawiane głównie jako wzniośli drapieżcy.

W niniejszym tekście opiszemy i poddamy krytyce związek, jaki ustalają autorzy pomiędzy zjawiskiem przemocy a procesem stawania-się-zwierzęciem. Punktem wyjścia będzie dla nas stawanie-się-wilkiem, który jest maskotką autorów i wciela agresję wyjętą spod prawa oraz struktur państwowych. Pokażemy, jak pracuje ta figura w *Tysiącu plateau*, by następnie podać w wątpliwość filozoficzne założenia autorów odpowiedzialne za jej konstrukcję. Naszym zamierzeniem jest pokazać systemowe stosowanie

6 Tamże, s. 37.

7 Tamże, s. 540.

8 Tamże, s. 291.

przemocy przez struktury polityczne celem uwolnienia zasobów energetycznych umożliwiającą ich umocnienie i ekspansję. Centralna dla naszej argumentacji figura wilka ujawni w ten sposób inne, pozytywne dla rozwoju nowoczesnej formy politycznej oblicze.

### **Stawanie-się-zwierzęciem-politycznym**

Według Encyklopedii PWN wilk to „największy gatunek z rodziny psowatych, przodek psa domowego”<sup>9</sup>. Deleuze i Guattari proponują w *Tysiącu plateau* nieco inną definicję: „Wilki, wilki, są intensywnościami, prędkościami, temperaturami, zmiennymi i nierozkładalnymi odległościami. Rojeniem się, rozwilczeniem”<sup>10</sup>. Definicja ta, mimo swej enigmatyczności, pozwala uchwycić wspólny dla tych charakterystyk mianownik – ruch. Deleuze i Guattari wyjaśniają, że:

Z każdym stosunkiem ruchu i spoczynku, prędkości i powolności, grupującym nieskończoność części, łączy się pewien stopień mocy. Ze stosunkami, które składają się na jednostkę, które ją rozkładają albo modyfikują, łączą się intensywności pobudzające, poszerzające albo zmniejszające jej moc działania, intensywności pochodzące z części zewnętrznych albo też części właściwych jednostce.<sup>11</sup>

Tym, co się rusza, nie jest zatem osobnik. Tym, co się rusza, szybciej lub wolniej, zależnie od stopnia intensywności, jest moc, która w osobniku albo poprzez niego działa. Wilk zaś, jako czysta intensywność i prędkość, to upostaciowienie mocy najwyższej. Stawanie-się-wilkiem oznacza zatem wzrost mocy czy nawet zupełne z nią utożsamienie.

Jak pisałyśmy we wstępie, proces stawania-się-zwierzęciem osiągnąć musi odpowiednią drastyczność, w przeciwnym razie przemiana istnienia, która ma się w nim dokonać, nie uzyska pożądanej zupełności. Stąd szczególnie nacisk, jaki autorzy kładą na przemoc. Tekst *Tysiąca plateau* wypełniają sugestywne obrazy związanych z nią metafizycznych zmagani, w których uwalnia się energia transformacji. By wyzwolić w sobie zwierzę, człowiek

9 Wilk, w: Encyklopedia PWN [online], <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/wilk;3996310.html> (dostęp: 13.04.2020).

10 G. Deleuze, F. Guattari *Tysiąc plateau*, s. 38.

11 Tamże, s. 310.

rzuca się w wir walki i z entuzjazmem akceptuje groźbę egzystencji, która wcześniej pozostawała ukryta za fasadą cywilizacji. Dlatego też – zgodnie z fragmentem Lovecrafta cytowanym przez autorów – „w szczelinach jego wzburzonego ja, «zwierzęca dusza szczerzy zęby wobec potwornego losu»”<sup>12</sup>.

Zęby i szczeka to chętnie przywoływane przez Deleuze’a i Guattariego obrazy, które znakomicie oddają istotę stawania-się-zwierzęciem. Atrybutem stającego-się-wilkiem Człowieka od Wilków – słynnego pacjenta Zygmunta Freuda – jest przede wszystkim szczeka. Atrybutem stającej-się-szakalem Kafkowskiej Felicji są mięsożerne zęby. Wykształcenie narzędzi walki jest konieczne – dla Deleuze’a i Guattariego zwierzę to, jak pamiętamy, przede wszystkim drapieżnik, istota, która poluje. Ścigać – złapać – pożreć – w ten sposób najpełniej realizują się dynamika i agresja właściwe procesowi stawania się. Jak piszą Deleuze i Guattari: „To jest jedyny trop, którego należy się trzymać: zwierzę-poluje-o-dziesiątej. Stawać się wieczorną porą, stawać się nocą zwierzęcia, krwawymi godami. To zwierzę jest dziesiątą godziną! To zwierzę jest tym miejscem!”<sup>13</sup>.

Polowanie jest erupcją zwierzęcej mocy, ta zaś dla autorów *Tysiąc plateau* stanowi kategorię topograficzną. Stąd definicja zwierzęcia jako miejsca, które należy rozumieć nie statycznie, ale dynamicznie – jako przestrzeń, która stale się rozrasta. Polowanie jest ruchem ekspansji. Atakujące zwierzęta w pędzie wypełniają przestrzeń; ich ruch określa jej parametry, stwarza terytorium jako otwarty, płynny obszar, w którym dokonuje się stawanie. Nie polega ono na zmianie cech gatunkowych, przemiany w zwierzę nie należy rozumieć dosłownie. Autorzy deklarują wyraźnie, że „to nie cechy nas interesują, lecz sposoby ekspansji, rozmnażania się, zajmowania, zakażania, zasiedlania”<sup>14</sup>. Drapieżność nie jest kwestią biologii, tylko umiejętnością skupienia w sobie przepływów energii, z której cyrkulacją autorzy utożsamiają istnienie. Nadrzędne zdaniem autorów prawo fizyki mówi, że: „Materia równa się energii”<sup>15</sup>.

Zwierząt jest zawsze wiele, ekspansji nie da się bowiem dokonać w pojedynkę. Jak piszą autorzy, „nie można być wilkiem, jest się zawsze ośmioma

12 H.P. Lovecraft *Poprzez bramę srebrnego klucza*, w: tegoż *W poszukiwaniu nieznanego Kadath*, przeł. R. Lipski, Wydawnictwo SR, Warszawa 1996, s. 173, cyt. Za: G. Deleuze, F. Guattari *Tysiąc plateau*, s. 290.

13 G. Deleuze, F. Guattari *Tysiąc plateau*, s. 317.

14 Tamże, s. 289.

15 Tamże, s. 184.

lub dziesięcioma wilkami, sześcioma lub siedmioma wilkami”<sup>16</sup>. Wielość to nie suma osobników. Jest wobec nich pierwotna, gdyż każde zwierzę „jest przede wszystkim stadem, sforą”<sup>17</sup>. Proces stawania-się-zwierzęciem nie polega jednak na tworzeniu zbiorowisk. Deleuze i Guattari rozumieją wielość inaczej – nie na poziomie molowym, tylko molekularnym, w sferze afektów, popędów i instynktów. To tam nadbudowywane są zorganizowane, kolektywne podmioty, takie jak społeczeństwo czy państwo, które w procesie powstawania wypierają i tłamszą swoją molekularną podstawę. Właściwa jej wielość zostaje podporządkowana formie identyczności, która dominuje na poziomie molowym.

Proces stawania się zwierzęciem jest zwrócony przeciwko rządowi tożsamości. „Stawać się wilkiem, stawać się dziurą to deterytorializować się wedle odrębnych, splątanych linii”<sup>18</sup>. Zgodnie z topograficzną interpretacją zaproponowaną przed chwilą wilk to nie określona forma gatunkowa, ale ekspansja zwierzęcego instynktu i tkwiących w nim mocy. Deterytorializacja oznacza zatem ponowne wejście w kontakt ze sferą popędową i wyzbycie się ograniczeń związanych z ustalonymi formami tożsamości. Rozsadza ona to, co istnieje na płaszczyźnie molowej – podmioty, społeczeństwa czy państwa – przywracając prymat wielości. W tym znaczeniu wilk jest dziurą, wyłomem, jaki czyni w bycie polujące stado.

Tak rozumiana destrukcja, choć wydaje się nieodłącznym energetycznym komponentem procesu stawania, jest rezultatem jego reifikacji. Deleuze i Guattari wydobywają rzekomy emancypacyjny potencjał zniszczenia, stosując uproszczoną opozycję. Wilk wciela instynktowną przemoc przeciwstawioną strukturalizmowi państwa. Z tego powodu Deleuze i Guattari chętnie łączą ze sobą metafory animalne i wojenne. „Ludzie-wilki, ludzie-niedźwiedzie, ludzie-drapieżnicy, ludzie wszelkiej zwierzęcości, tajne bractwa ożywiają pole bitwy”<sup>19</sup>. Zresztą według nich procesy opisywane za pomocą tych dwóch metafor są ze sobą ściśle związane: „Deterytorializacja i stawanie się częścią maszyny wojennej jako takiej dokonują się równocześnie”<sup>20</sup>. Wilk to według autorów figura maszyny wojennej, która „jest zawsze zewnętrzna względem

16 Tamże, s. 34.

17 Tamże, s. 290.

18 Tamże, s. 38.

19 Tamże, s. 293.

20 Tamże, s. 486.

państwa, nawet wówczas gdy państwo posługuje się nią albo ją przejmuje”<sup>21</sup>. Przemoc wojenna jako apoteoza zwierzęcego afektu w najczystszej czy też, jak chcą Deleuze i Guattari, najbardziej intensywnej postaci zostaje tu sztucznie przeciwstawiona instytucji państwa. Ich relacja, mimo związku rozpoznanego przez autorów, pozostaje zewnętrzna.

Tymczasem historia polityczna pełna jest przykładów ścisłego powiązania przemocy i państwowości. Jak pokazują statystyki podawane przez Charlesa Tilly’ego, socjologa badającego polityczną funkcję przemocy: „W latach 1400–1800 poważny międzynarodowy konflikt zbrojny wybuchał co dwa, trzy lata. Pomiędzy 1800 a 1944 działo się to już co rok lub dwa lata, natomiast od wybuchu drugiej wojny światowej mniej więcej co dwa miesiące”<sup>22</sup>. Zestawienie to nie pozwala zaklasyfikować wojny jako anomalii, obcego państwowości elementu. To przyjęty powszechnie sposób uprawiania polityki przez zwierzę, które wbrew Arystotelesowi nie przestaje być drapieżne z chwilą włączenia w struktury polis. Statyczna opozycja drapieżności i polityki, którą konstruuje Stagiryta, wymaga zatem przekształcenia w dynamiczną charakterystykę procesu stawania-się-zwierzęciem-politycznym, który nie przebiega jednostronnie, ale łączy oba bieguny w dynamicznym przepływie określeń.

Proponowana przez nas modyfikacja Arystotelesowskiej definicji jest jednocześnie ingerencją w deleuzjańsko-guattariańskie rozumienie animalności. Polityczność, którą wprowadzamy w obręb procesu stawania-się-zwierzęciem, stanowi jego celowe metodologiczne zniekształcenie. Umieszczając przemoc w kontekście państwa i wymiany, chcemy popsuć autorom ich subwersywną zabawę. Ten zabieg pozostaje skądinąd w zgodzie z dynamiką procesu stawania, w którym niesprowadzalne do siebie elementy tworzą jedność. Autorzy piszą o nim w kategoriach nieograniczonej plastyczności powstającej w wyniku połączenia rozmaitych, niespójnych logik istnienia, tworzących zintegrowany mechanizm: „Nie ma dwóch wielości czy dwóch maszyn, lecz jedno i to samo maszynowe złożenie”<sup>23</sup>. Tymczasem Deleuze i Guattari sztucznie wydzielają przemoc ze struktur politycznych. Na tym polega estetyzująca reifikacja procesu stawania, o której pisałyśmy powyżej.

Zredefiniowane w ten sposób pojęcie stawania pozwala na usytuowanie przemocy w tkance społecznej, gdzie uniwersalność i animalność są często

21 Tamże, s. 293.

22 Ch. Tilly *Coercion, Capital and European States AD 990-1990*, Basil Blackwell, Cambridge–Oxford 1990, s. 67.

23 G. Deleuze, F. Guattari *Tysiąc plateau*, s. 40-41.

ściśle związane, co wyklucza proste podziały. Prowadzenie dobrego życia, które zgodnie z definicją Arystotelesa stanowi cel polityki, wymaga odpowiednich warunków. Dlatego wspólnota nagminnie sięga po przemoc, która nie jest żywiołem zewnętrznym. Cytowany powyżej Tilly pokazuje wysiłek organizacyjny, z jakim wiąże się jej stosowanie. Przemoc jest narzędziem „trwałej kontroli nad populacją i zasobami na opanowanym obszarze”<sup>24</sup>. Sforę najeźdźców pochłania racjonalna organizacja zdobytych zasobów – zwierzę polityczne definiuje się w spektrum zachowań o przeciwstawnych kwalifikacjach intelektualnych. Rozum i instynkt współuczestniczą na równych prawach w akcie podboju. Tę dwuznaczność wpisać można w Arystotelesowskie pojęcie wszechstronnej samowystarczalności gwarantowanej przez przywiązanie do innych, z którymi dzielę przestrzeń społeczną. Ta zależność często manifestuje się jako przemoc – ludzka zawziętość w osiąganiu samowystarczalności traktowana jako uzasadnienie nieludzkich nadużyć.

Wojna pozwala zatem na ustanowienie i podtrzymywanie ładu politycznego, pozostając jednocześnie niszczycielską siłą. Tilly opisuje szczegółowo splot polityki i handlu, którego istotnym zwornikiem jest właśnie przemoc.

Przygotowania do wojny wymuszają na rządzących pozyskanie odpowiednich zasobów. Wymagają zapewnienia infrastruktury podatkowej, powołania administracji, która następnie wymaga utrzymania i często rozrasta się szybciej niż armia i marynarka, którym miała służyć. Osoby stojące na jej czele zyskują władzę, a wraz z nią odrębne interesy, które współokreślają odtąd charakter i intensywność wojen prowadzonych przez dane państwo.<sup>25</sup>

Identyfikacja stanu wojny jako podłoża dla struktur instytucjonalnych służy Tilly'emu do rekonstrukcji nielinearnej genealogii europejskich struktur państwowych. Instytucje, których powołania wymaga jej prowadzenie, zawiązują się w miarę potrzeb – fiskalnych, administracyjnych, technicznych. O ich kształcie decydują elastyczne reakcje na bieżącą sytuację geopolityczną. Nieprzewidywalność związana z wojną stanowi niedeterministyczną zasadę warunkowania instytucji, koło zamachowe politycznego i ekonomicznego porządku kontynentu.

24 Ch. Tilly *Coercion, Capital and European States*, s. 29.

25 Tamże, s. 20.



Wciąż brakuje tu jednak kluczowego elementu, a mianowicie samej przemocy. W analizie Tilly'ego wojna, mimo niekontrolowanego przebiegu, pozostaje przedsięwzięciem – wysiłkiem organizacyjnym, dzięki któremu tworzy się sieć instytucjonalnych powiązań. To praktyka społeczna, a nie praktykowanie zabijania. Tymczasem wojna to w pierwszej kolejności przemoc – niesprowadzalna do swojego strukturalnego zaplecza. Jej ofiary i sprawcy doświadczają jej jako destrukcyjnej fizycznej krzywdy. Wyraźnie pisze o tym Elaine Scarry w książce *Ból*: „Głównym celem i wynikiem wojny jest ranienie”<sup>26</sup>. I dodaje natychmiast: „Choć fakt ten jest zbyt oczywisty, a także zbyt dobitny, by można było go bezpośrednio kwestionować, da się go podważyć pośrednio na wiele sposobów i sprawić, by zniknął z pola widzenia”<sup>27</sup>. Wszecobecność wojny nie pociąga za sobą powszechnego rozpoznania, że okaleczanie i zabijanie stanowią zasadnicze aktywności wojenne. Przeciwnie, język metaforyzuje przemoc, by usunąć sprzed oczu to, czego polityka dopuszcza się względem ciała.

Przemoc napędza procesy instytucjonalizacji, ale zasadniczo się od nich różni. To pęknięcie sprawia, że język sobie z nią nie radzi. Jak pisze Scarry:

Miliony ludzi na ulicach Nagasaki, Drezna, dwadzieścia milionów Rosjan, którzy zginęli w drugiej wojnie światowej, całe pokolenie Francuzów i Niemców okaleczone przez pierwszą wojnę światową, pięćdziesiąt siedem tysięcy Amerykanów, którzy zginęli w Wietnamie – jakkolwiek użytek czyni się z wojny, jakkolwiek aspiracje i osiągnięcia, dokonania i skutki są z nią związane, nie mają one nic wspólnego z trupami i ranymi, którzy są produktem ubocznym wojny.<sup>28</sup>

Formalna niezgodność pomiędzy politycznymi celami wojen a masowym uśmiercaniem żołnierzy i cywili, które jej „towarzyszy”, nie jest czymś, co domaga się wyjaśnienia, rozwiązania. Przerazająca arbitralność, która ją cechuje, stanowi samo sedno relacji przemocy i polityki. Pomiedzy historycznymi okolicznościami prowadzącymi do użycia przemocy a samym faktem jej zastosowania dochodzi do wyraźnego pęknięcia. Mamy tu do czynienia z zaburzeniem relacji przyczynowej, którego rozpoznanie skutkuje

26 E. Scarry *Ból. Konstruowanie i dekonstruowanie świata w obliczu cierpienia*, przeł. J. Bednarek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2019, s. 90.

27 Tamże, s. 90-91.

28 Tamże, s. 107.

u Deleuze'a i Guattariego fantazją o przemocy jako zjawisku spoza porządku politycznego. Tymczasem arbitralność związana z jej stosowaniem jest politycznie zasymilowana. Pojęcie stawania-się-zwierzęciem-politycznym pozwala uchwycić tę zależność. To struktury państwa i ekonomii wybuchają przemocą, nie mając z nią jednocześnie logicznego związku.

### **Oświecenie – prawem wilka. Wyimki z historii nowoczesności**

Przyjrzymy się teraz występowaniu zwierzęcia politycznego w obrębie konkretnej sekwencji historycznej, której przebieg jest kluczowy dla kształtowania się nowoczesnego porządku społeczno-politycznego. Mowa o relacji, jaka zachodzi pomiędzy zakończeniem wojny trzydziestoletniej i kontynentalnym łaodem politycznym, który powstaje w jej wyniku a podbojem kolonialnym, w którym zachodnia nowoczesność staje się globalnym fenomenem. Zjawiska te stanowią krwawe nośniki społeczno-politycznych abstrakcji definiujących nowoczesność. Niniejszy podrozdział poświęcimy ich relacji, którą spróbujemy pomyśleć w kategoriach stawania-się-zwierzęciem-politycznym.

Historycy systemu-świata Beverly J. Silver i Eric Slater piszą o splocie wspomnianych wydarzeń w interesujących nas kategoriach przemocy i jej historycznego znaczenia:

Dzięki ograniczeniu ciężaru klas próżniaczych i ustanowieniu ładu westfalskiego polityczne niepokoje XVII wieku wytworzyły odpowiedni klimat dla dalszej ekspansji handlu i produkcji. Rosnąca „klasa średnia” zyskała udział w dobrobycie i stała się w związku z tym żywo zainteresowana podtrzymywaniem ciągłości systemu. Ekspansja handlowa umożliwiła jednocześnie rządzącym stworzenie aparatu przymusu, który zapewnił podporządkowanie ofiar dobrobytu, w szczególności milionów afrykańskich niewolników eksploatowanych w dobrze prosperujących amerykańskich plantacjach.<sup>29</sup>

Tę zależność pomiędzy wojną trzydziestoletnią a globalnym podbojem śledzi również Carl Schmitt w *Nomosie ziemi*, dziele opowiadającym historię nowoczesności jako sekwencję działań agresywnych, które wraz ze

29 B.J. Silver, E. Slater *The Social Origins of World Hegemonies*, w: G. Arrighi i B. J. Silver *Chaos and Governance in the Modern World System*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 1999, s. 154.

zmianą terytorium zostają obwarowane przez kolejne formy prawne. Zdaniem Schmitta nowożytność narodziła się wraz z opłynięciem kuli ziemskiej i odkryciem „Nowego Świata”. To właśnie wtedy, jak pisze Schmitt, „wszystkie tradycyjne pojęcia – zarówno odnoszące się do centrum świata, jak i jego wieku – musiały zmienić swoją strukturę”<sup>30</sup>. Przed Europą otworzyły się nowe, pozaeuropejskie przestrzenie, co zrewolucjonizowało zachodni sposób myślenia, nadając mu charakter globalny<sup>31</sup>. Schmitt śledzi w swojej pracy genealogię tych zmian, koncentrując się na nierozzerwalnym splocie przemocy, nowożytnych idei geopolitycznych i racjonalności prawa. Jak pisze: „Walka o zajęcie ładu Nowego Świata i terytoriów pozaeuropejskich, które jeszcze były wolne, była prowadzona przez europejskie struktury władzy, które w specyficznym sensie określamy «państwami»”<sup>32</sup>.

Centralną część *Nomосу ziemi* zajmuje analiza sprzężenia zwrotnego pomiędzy ustanowieniem globalnego porządku przestrzennego w drodze podboju a ustanawianiem nowego kontynentalnego porządku politycznego, *ius publicum Europeanum*, dla którego kluczowy jest kończący wojnę trzydziestoletnią pokój westfalski. Wprowadza on regulacje terytorialne i instytucjonalizuje pojęcie granicy jako relatywnie stabilnego tworu geopolitycznego. Porządek, który powstaje w rezultacie, charakteryzuje się określoną strukturą wprowadzających go bytów politycznych. Były to „zamknięte pod względem terytorialnym formacje władcze, posiadające jednolity centralny rząd, administrację, a także ustalone granice”<sup>33</sup>, a więc państwa w nowoczesnym rozumieniu tego słowa.

Dla genealogii państwa według Schmitta kluczowa jest przy tym analiza zmiany zachodzącej pomiędzy praktykami zabijania w czasie poprzedzającym ustanowienie *ius publicum Europeum* i po jego wprowadzeniu. Schmitt pisze, że pokój westfalski poprzedzała przemoc pozbawiona miary. Dopuszczano się jej w religijnym ferworze, który sankcjonował wojnę jako „sprawiedliwą”, a przeciwnika pozwalał traktować nie jako wroga zgodnie z wymogami prawa, ale jako wyjątego spod prawa przestępcę<sup>34</sup>. Ten stan rzeczy zmienia się

30 C. Schmitt *Nomосу ziemi w prawie międzynarodowym ius publicum Europeum*, przeł. K. Wudarska. Fundacja hr. Augusta Cieszkowskiego, Warszawa 2019, s. 54.

31 Por. tamże, s. 55.

32 Tamże, s. 104.

33 Tamże, s. 115.

34 Por. tamże, s. 116.

w ramach *ius publicum Europeum*, w ramach którego „suwerenne państwo terytorialne nadaje wojnie formę nie dzięki normom, lecz dzięki temu, że ogranicza ją na podstawie obopólnej suwerenności terytorialnej”<sup>35</sup>.

Racjonalne struktury nowożytnej polityki zawdzięczamy zatem wojnie i jej formalnym przekształceniom. Ucywilizowanie, o którym pisze Schmitt, jest ucywilizowaniem wysiłku wojennego, ucywilizowaniem zabijania: „Prawdziwym europejskim osiągnięciem było uznanie, że wojny w całej swej brutalności mają być prowadzone wyłącznie między suwerennymi europejskimi państwami, że są sankcjonowane i organizowane przez państwa”<sup>36</sup>. Zwierzę staje się polityczne, ucząc się nowych form odbierania życia, które określać będą treść wypracowywanych przez nie norm prawnych. Schmitt wspomina o „prawie wojny, które stanowiło sedno każdego prawa międzynarodowego”<sup>37</sup>. Przejście do nowożytnej formy politycznej nie opiera się zatem na prostej negacji, cechuje je ambiwalencja, o której Schmitt pisze w następujący sposób:

W porównaniu z brutalnością wojen religijnych i stronnicych, z natury nastawionych na zagładę, eksterminacyjnych (*Vernichtungskriege*), w których wrogowie traktują siebie nawzajem jak przestępców i piratów, a także w porównaniu z wojnami kolonialnymi, które prowadzono przeciwko „dzikim” ludom, nowa forma wojny charakteryzowała się największą racjonalizacją i humanizacją.<sup>38</sup>

Pomimo wewnętrznego zróżnicowania form sednem polityczności pozostaje zatem przemoc i Schmitt w pełni świadomie rekonstruuje historię nowożytną jako kontinuum jej stosowania.

Z racji tej fundamentalnej ciągłości legitymizowana już przez religię rzeź wojny trzydziestoletniej, której wściekły charakter sugestywnie oddaje Schmitt, wpisuje się w proces nowożytnej racjonalizacji polityki. Co więcej, racjonalność zachodzących w polityce procesów koncentruje się w najstraszniejszym bodaj i najbardziej bestialskim elemencie owego konfliktu. Wojna trzydziestoletnia jest prowadzona z pomocą żołnierzy najemnych, którzy ciągną sforami przez podbijane tereny. Uosabiają oni jej grozę, zwierzęcą

35 Tamże, s. 135.

36 Tamże, s. 116.

37 Tamże, s. 109.

38 Tamże, s. 117-118.

namiętność zniszczenia, której wspomnienie przez kolejne wieki pozostawało żywe w społeczeństwach biorących udział w konflikcie. Zbiorowa trauma, z jaką związana była wojna trzydziestoletnia, na długo ukształtowała wyobrażenia o wojnie.

W tym właśnie kontekście powraca motyw wilka, który pojawia się w scenie z *Simpliciusa Simplicissimusa*, powiastki von Grimmelshausena rozgrywającej się w okresie wojny trzydziestoletniej. Człowiek-wilk to pierwszy drapieżnik, z jakim ma styczność bohater utworu. Poznajemy go jako pastuszką łajanego przez ojca z racji tego, że nie wie, jak wygląda drapieżnik. W pierwszych scenach powieści doświadczenie wojenne zapoznaje go jednak z wilkiem, który staje się wojskiem zaciężnym dopuszczającym się rzeczy strasznych w trakcie napaści na wioskę bohatera. „Wilk, wilk”, krzyczy przerażony i oszłomiony na widok pustelnika napotkanego po ucieczce z masakry<sup>39</sup>. Gwałt zadany jego bliskim to inicjacja Simpliciusa w świat polityczności, który jawi mu się jako zwierzęcy.

A przecież bestialstwo, które opisuje Grimmelshausen, pozostaje w bezpośrednim związku ze złożonymi społeczno-politycznymi uwarunkowaniami, które wytwarza wojna trzydziestoletnia. W cytowanym wyżej fragmencie Schmitt definiuje proces ujednoczenia struktur jako kluczowy element racjonalizacji nowoczesnych bytów politycznych. Wojna trzydziestoletnia skutkuje takim właśnie ujednoczeniem w zakresie finansów. Prowadzona przy użyciu najemników wymusza rozwój tego kluczowego sektora zarówno w gospodarce państwowej, jak i rynkowej. Z konfliktem jest związany znaczący postęp systemowego egzekwowania podatków i organizacji sposobów ich ściągania.

Jak pisze Charles Tilly: „W ciągu analizowanego tysiąclecia wydatki wojenne pochłaniały zazwyczaj największą część budżetów państw”<sup>40</sup>. Opłacanie żołnierzy najemnych, z których usług korzystają władcy przed wykształceniem się armii narodowych, to ważne ogniwo w procesie definiowanym przez Tilly’ego. Wymaga stabilizacji państwowych funduszy, gwarantujących regularność przepływu finansowego. Nakłady, jakie pochłania tak prowadzona wojna, czynią jednocześnie z państwa jednego z najważniejszych kredytobiorców, co prowadzi do rozwoju bankowości. Tilly pisze o „zasadniczych różnicach wśród państw europejskich wynikających z relacji pomiędzy

39 Por. H.J.Ch. von Grimmelshausen *Simplicissimus, the German Adventurer*, trans. J.C. Osborne, NewfoundPress, Knoxville 2008, s. 32.

40 Ch. Tilly *Coercion, Capital and European States*, s. 51.

działalnością kapitalistów, monetyzacją gospodarki, dostępnością kredytu i możliwością wszczęcia wojny<sup>41</sup>.

O zależności pomiędzy wojskiem najemnym a rozwojem rynku tak pisze Silvia Federici:

Od XVI wieku wojny zdarzają się coraz częściej, a sposób ich prowadzenia różni się od dotychczasowego. Za ten stan rzeczy odpowiadają w pewnej mierze innowacje technologiczne, jednak najistotniejszą przyczyną jest to, że państwa europejskie zaczynają postrzegać podboje jako sposób na rozwiązanie trapiących je kryzysów ekonomicznych, a bogaci finansjery są gotowi w nie inwestować. Kampanie wojenne stają się dłuższe. Dziesięciokrotnie rośnie liczebność armii, które przekształcają się w stałe i sprofesjonalizowane. Zatrudnia się wojska najemne niezwiązane w żaden sposób z miejscową ludnością. Celem wojny staje się bowiem eliminacja przeciwnika. W rezultacie pojawiają się opuszczone wsie, pola usiane zwłokami, głód i epidemie – krajobraz przypominający *Czterech jeźdźców Apokalipsy* Dürera (1498).<sup>42</sup>

Najemnicy stanowią już produkt nowoczesnego sposobu prowadzenia wojny. Ich wilcza natura jest powiązana z profesjonalnym charakterem formacji, jej oderwaniem od terytorium i jego mieszkańców. Ich *modus operandi* wciela polityczny wymiar pogardy dla życia, która zostaje systemowo obwarowana i spożytkowana. Dla zwierzęcia politycznego niekontrolowana przemoc stanowi, zgodnie ze słowami Federici, racjonalną inwestycję. Rozpętana zostaje w sprzyjających warunkach instytucjonalnych i w zgodzie z interesami finansjery. Nowoczesna nauka, polityka i rynek wspólnie tworzą stan wojny – filozofowania żołdactwem.

Cytujemy tu włoską autorkę nieprzypadkowo. Interesuje nas strukturalne podobieństwo jej diagnozy i diagnozy Schmitta. Autorów łączy identyfikacja najważniejszych sił napędowych procesu historycznego – są nimi walka o przestrzeń i sprawowanie władzy nad zasiedlającymi ją ciałami. Dla Schmitta źródłem prawa jest każdorazowo akt aropriacji ziemi, któremu towarzyszy podbój ludności, natychmiast stającej się zbrutalizowanym zasobem. Podobne rozwiązania teoretyczne znajdziemy u Federici, która

41 Tamże, s. 86.

42 S. Federici *Caliban and the Witch: Women, the Body and Primitive Accumulation*, Autonomedia, New York 2004, s. 68.

przygląda się kluczowym dla nowoczesności zmianom społecznym z perspektywy marksowskiego pojęcia akumulacji pierwotnej. Stwarza ona materialne podstawy rozwoju kapitalistycznych stosunków produkcji w procesie aropriacji ziemi i ekspropriacji ciał, które ją użytkowały<sup>43</sup>.

Pokazanie rozkiełznanej przemocy, będącej sednem akumulacji pierwotnej, pozwala Federici zakwestionować oświeceniową narrację o wchodzeniu Europy w nowoczesność, opartą na pojęciach konieczności i postępu. W ten sposób badaczka pisze o procesie „przejścia do kapitalizmu”:

Określenie to sugeruje, że mamy do czynienia ze stopniowym, linearnym rozwojem. Tymczasem okres, o którym mowa, jest jednym z najbardziej krwawych i nieciągłych w światowej historii. Zachodzące w nim zmiany jawią się jako apokaliptyczne. Historycy definiują je w surowych terminach – Wiek Żelazny (Kamen), Wiek Grabieży (Hoskim) lub Wiek Bata (Stone).<sup>44</sup>

Lewicowa lektura *Nomосу ziemi* koncentruje się właśnie na wątku przypadkowości i nieciągłości procesu historycznego. Jak pisze Frederic Jameson, „W przypadku Schmitta, inaczej niż u Husserla czy Heideggera, mamy do czynienia z rzeczywistością niepewności i wahaniem pomiędzy ontologiczną nostalgią a historią o proveniencji marksowskiej, w której analizuje się różne strukturalne momenty nomosu”<sup>45</sup>. Jameson wiąże tę przygodność z przestrzennością narracji Schmitta, która zastępuje myślenie w kategoriach czasowego następstwa i związane z nim teleologiczne wątki określające historyczną świadomość oświecenia. Jak pisze sam Schmitt, „wszelkie prawo jest prawem jedynie we właściwym miejscu. Z tego względu należy w rozważaniach historycznych uwzględniać związek porządku i orientacji oraz przestrzennego powiązania całego prawa”<sup>46</sup>.

Wskazując na powinowactwa między Schmittem a Federici, chcieliśmy zwrócić uwagę na to, że jego historiozoficzna narracja dotycząca przygodności ma jeszcze jedno źródło poza przestrzennym. Schmitt dokonuje nieoczywistego wyboru teoretycznego, jakim jest pisanie historii nowoczesności z punktu widzenia przemocy i poddanego jej ciała. Mapuje on w swojej

43 Tamże, s. 62-63.

44 Tamże, s. 62.

45 F. Jameson *Notes on the Nomos*, „South Atlantic Quarterly” wiosna 2005 no. 104:2, s. 200.

46 C. Schmitt *Nomos ziemi*, s. 67.

pracy zmienną geografiją brutalności, która stanowi systemowy element ujęty w ramy prawne i zwrotnie określający ich modyfikacje. Stanowiska Schmitta i Federici łączą zarówno świadomość niszczycielskich efektów przemocy, jak i pozbawiona sentymentalizmu analiza jej systemowego oddziaływania. Oboje autorzy pokazują, że jej wybuchy nie zakłócają powstawania złożonych struktur społecznych. Przeciwnie, przemoc jawi się jako skurcz mięśni w dziele oświecenia, zwierzęca dźwignia postępu.

Rozwój nowoczesnej formy politycznej nie przebiega jednokierunkowo, ale staje się – w niejednorodnej przestrzeni, którą staramy się pokazać, reinterpretując Arystotelesowską definicję. Zwierzę polityczne to nie gatunek, który rozwija się poprzez przewyciężenie komponentu zwierzęcego. To-nie-gatunek – zwierzę, któremu zamiast ewolucji przypada w udziale historia. Rwana i gwałtowna jest historią stworzenia, które staje się w jej przebiegu. Jak pisze Schmitt, pojęcie państwowości nie jest „ogólnym pojęciem obowiązującym zawsze i wszędzie, lecz konkretnym zjawiskiem historycznym związanym z określonym czasem”<sup>47</sup>. Rozumie on przy tym doskonale rzeczywistość grabieży i gwałtów, która kryje się za tymi neutralnymi sformułowaniami, co zbliża go w zaskakujący sposób do takich teoretyczek jak omawiana wyżej Scarry.

Diagnozowanej przez Schmitta niejednorodności procesu historycznego w relacji do przemocy nigdzie nie widać tak wyraźnie jak w formalnym pęknięciu między wojną kontynentalną a kolonialną, które stanowi zasadniczą oś rekonstruowanego przezeń globalnego porządku prawnego. *Ius publicum Europeum* było nie tyle prawem międzynarodowym, ile raczej prawem między państwowym, określającym „z europejskiego centrum nomos reszty ziemi”<sup>48</sup>. Jako prawo „pokoju” dotyczyło tylko obszarów państw, dlatego pozaeuropejska przestrzeń stawała się usankcjonowanym prawem obszarem walki i bezprawia, który stanowi konieczną przeciwwagę dla politycznej stabilności Europy. Nowy Świat traktowano jako ziemię niczyją, bo bezpaństwową, a co za tym idzie, funkcjonującą poza prawem<sup>49</sup>. Co więcej, był on przestrzenią poza prawem funkcjonującą po to, by w Europie prawo mogło istnieć:

Prawnomiędzynarodowy sens linii przyjaźni z XVI i XVII wieku polegał na tym, że wydzielono wielkie przestrzenie wolności jako strefy walki

47 Tamże.

48 Tamże, s. 100.

49 Por. tamże, s. 61-62.



o podział nowego świata. Praktycznym uzasadnieniem tego postępowania było to, że przez wyznaczenie strefy wolnej walki obszar po tej stronie linii, a więc obszar europejskiego prawa publicznego jako sfery pokoju i porządku, został odciążony i nie był bezpośrednio zagrożony działaniami po drugiej stronie linii, jak miałyby to miejsce w przypadku braku tej granicy. Wyznaczenie pozaeuropejskich stref walki służyło zatem ograniczeniu wojen europejskich. To jest ich sens na gruncie prawa międzynarodowego i jednocześnie ich uzasadnienie.<sup>50</sup>

Wojna prowadzona poza Europą jest zatem warunkiem pokoju w Europie. I odwrotnie – europejskie prawo międzypaństwowe jawi się tu jako warunek rozszalałej morskiej ekspansji.

Pisałyśmy powyżej o ambiwalentnym charakterze diagnozy Schmitta dotyczącej ucywilizowania praktyk wojennych w dobie obowiązywania *ius publicum Europeaum*. Ambiwalencja ta kulminuje właśnie we fragmencie rozważań dotyczącym globalnego podziału stref i form podboju, aropriacji ziemi i podporządkowania ciała. Za europejską stabilizację, która pozostaje stabilizacją form zadawania śmierci, muszą zapłacić ludzie podbijani w koloniach. Porządek został tu zdiagnozowany jako rezultat zastosowanej na wielką skalę przemocy, umożliwiający jej eksport poza granice ukształtowanej przez nią Europy. Schmitt jest doskonale świadom brutalności tego rachunku i jego gorzkiej ironii. Komentując słowa Pascala, „Południk rozstrzyga o prawdzie”<sup>51</sup>, pisze o fakcie, „który wstrząsnął myślącym człowiekiem – chrześcijańscy władcy i ich ludy doszli do porozumienia, by na określonych przestrzeniach uznać za nieistniejącą różnicę między prawem a bezprawiem”<sup>52</sup>.

W tym kontekście znajdujemy u Schmitta figurę wilka i analizę jej znaczenia w nowożytnym dyskursie politycznym: „Jednak w XVI i XVII wieku wyrażenie *homo homini lupus* zyskało konkretny sens wynikający z istnienia linii przyjaźni, ponieważ zostało umiejscowione, tzn. zyskało konkretną

50 Tamże, s. 66.

51 B. Pascal *Myśli; oraz Rozprawa o kondycji możliwych; Modlitwa o dobry użytek chorób; Rozprawa o namiętnościach miłości*, przeł. T. Boy Żeleński, Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 78. cytata za: C. Schmitt *Nomos ziemi*, s. 64.

52 Tamże, s. 64. Ta jasność oglądu, wraz z logiczną spójnością, opuszcza niestety Schmitta, gdy pisze o tym, że humanitarne ramy mogły teatrowi wojennemu narzucić wyłącznie „cywilizowane” ludy, zapominając o własnej diagnozie kolonialnego barbarzyństwa jako dzieła tych samych ludów i ustanowionej przez nie formalnej przeciwwagi dla porządku kontynentalnego.

przestrzeń dla swego bezpośredniego obowiązywania uznawaną przez europejskich władców chrześcijańskich<sup>53</sup>. Schmitt pisze o koloniach – usankcjonowanym prawem terytorium bezprawia – jako o przestrzeni, w której wilk zadomawia się i rozwija jako figura polityczna. Kolonizatorzy swobodnie utożsamiają się z drapieżcami, gdyż zgodnie z ustanowioną przez siebie rzeczywistością prawną funkcjonują poza cywilizacją.

Wilk, którego budzą w sobie najeźdźcy, to zwierzę polityczne. Jego dzikość jest nienaturalna, lecz zagwarantowana prawnie. Ukonstytuowana przez traktaty pokojowe europejska wspólnota polityczna nadal działa jak sfera, tym bardziej drapieżna, że silna od wewnątrz. Staje się ona ciągle i przekształca w procesie historycznym. Granice wytyczone wewnątrz kontynentu rozciągają się w biegu jak stado, wpadając na teren przyszłych kolonii. Europa obiera świat jako swoje terytorium łowieckie, gdzie ustanowi zdziczałą i rozumną do szaleństwa strukturę globalnego systemu ekonomicznego. W dwóch skokach zwierzę polityczne dopada nowoczesności – pisząc historię kontynentu i przekształcając ją następnie w historię globalną.

W prawnej rzeczywistości zdziczenia kolonizatorzy identyfikują z drapieżnikami zarówno samych siebie, jak i podbijaną ludność, której zdekretowana dzikość ma usprawiedliwiać stosowane wobec niej bestialstwo. Kelly Struthers Montford i Chloë Taylor piszą o tym, jak globalny kapitalizm posługuje się figurą zwierzęcia: „Rdzenni mieszkańcy Ameryki Północnej byli na przykład porównywani do wilków, ponieważ, jak utrzymywano, żyli w lasach, a ich wspólnotowych relacji nie organizowało żadne prawo własności. W celu ich okiełznania używano innych zwierząt, takich jak udomowiony pies<sup>54</sup>. Zwierzęcość nie oznacza stanu wyzwolenia ze społecznych struktur krepujących swobodę istnienia. Nigdzie nie widać tego równie wyraźnie, co w koloniach – środowisku odartym z natury, gdzie w warunkach bezwzględnej eksploatacji zasobów produkowane jest zwierzę niemające w sobie nic ze zwierzęcia, do którego jednocześnie zostaje zredukowane.

Dosłowność, z jaką rasizm posługuje się metaforami animalnymi, pokazuje, że zezwierzęcenie jest możliwe wyłącznie w sytuacji upolitycznienia ciała. O tym fatalnym związku pisze Frantz Fanon:

53 Tamże, s. 64.

54 K. Struthers Montford, Ch. Taylor *Colonialism and Animality: An Introduction*, w: *Colonialism and Animality: Anti-Colonial Perspectives in Critical Animal Studies*, ed. K. Struthers Montford, Ch. Taylor Routledge, London–New York 2020, s. 3.

Dekolonizacja to zetknięcie dwóch z natury wrogich sobie sił, a ich odmiennność wywodzi się z substancji, którą rodzi i którą żywi się kolonializm. Ich pierwsza konfrontacja dokonała się pod znakiem przemocy; ich współistnienie – a raczej wyzysk kolonizowanego przez kolonizatora – przebiegało z udziałem karabinów i armat. Kolonizator i kolonizowany to starzy znajomi. Kolonizator słusznie mawia, że „ich” zna. Przecież sam ich stworzył i w dalszym ciągu stwarza.<sup>55</sup>

Zwierzęcość powstaje w relacji (braku) uznania przez najeźdźcę i stojący za nim system-świat, który wymaga istnienia rzeszy ludzi uznawanych za nieludzkich. To wykluczająca i narzucona reprezentacja polityczna tworzy zespół warunków, w których odbywa się praktyka społeczna zezwierzęcenia. Dziki to człowiek, który powstaje w procesie stawania-się-zwierzęciem-politycznym, to jest zwierzęciem, które robi zeń historia. Fanon pisze o nim jako gatunku politycznym, gatunku w cudzysłowie, który umieszcza w nowym środowisku instytucjonalnym stworzonym przez dzikiego w procesie dekolonizacji: „Na każdym poziomie: kontaktów interpersonalnych, nowego nazewnictwa klubów sportowych, składu spotkań towarzyskich, policji, rad nadzorczych banków państwowych i prywatnych – dekolonizacja polega po prostu na zastąpieniu jednego «gatunku» ludzi – innym”<sup>56</sup>.

W dyskursie legitymizującym kolonialną eksploatację skupiają się problemy, którym poświęcone zostały nasze rozważania. Pokazuje on dobitnie politykę prowadzoną z udziałem zwierzęcia, które budzi w człowieku język – w celu uzasadnienia przemocy sprawcy lub cierpienia ofiary. Powiązanie wątków zwierzęcości i przemocy jest symptomatyczne dla władzy, której sprawowanie odbywa się przy masowej degradacji ludzi i zwierząt, będącej esencją imperialnej polityki. Definiowanie podbijanych jako bestii, właściwe kolonialnemu imaginariu, ściśle wiąże się ze statusem, który w jego ramach przypisuje się zwierzęciu. Na tę zależność wskazują cytowane powyżej Struthers i Taylor: „Z uwagi na to, jak kolonializm oraz inne formy białej supremacji wykorzystują nikczemny obraz zwierzęcia w celu uzasadnienia poddaństwa niebiałych ludzi i nieludzi, teoria postkolonialna domaga się pilnie uwzględnienia perspektywy międzygatunkowej”<sup>57</sup>.

55 F. Fanon *Wyklęty lud ziemi*, przeł. H. Tygielska, PIW, Warszawa 1985, s. 20.

56 Tamże, s. 19.

57 K. Struthers Montford, Ch. Taylor *Colonialism and Animality*, s. 2-3.

Metafora animalna funkcjonuje jako wprowadzająca automatycznie wątek dehumanizacji – zabieg, który odtwarzają Deleuze i Guattari w swojej filozoficznej fantazji o procesie stawania. Choć ich narrację napędza nie strach, tylko fascynacja zwierzęciem, to obraz, który przedstawiają w swoich rozważaniach, jest tendencyjny. Logika subwersji, z którą kojarzą zwierzę, nie różni się od logiki kolonialnego panowania. Obie są uwarunkowane przez binarną opozycję kultury i dzikości. Przestrzeń bez polityki, którą celebrytują autorzy, jest politycznie zagospodarowana i legitymizuje przemoc za pośrednictwem kolonialnej ontobiologii politycznej.

\*\*\*

Analiza dyskursu kolonialnego dostarcza szczególnie wyrazistego obrazu relacji między zwierzęciem a człowiekiem umieszczanymi przez język na przeciwstawnych biegunach procesu stawania. To skrajny przypadek użytku robionego z metafory animalnej. Jak pokazuje szczegółowo Akira Mizuta Lippit, „zwierzę” to metafora paradygmatyczna – trop, którego zadaniem jest praca z innością w języku:

Pomiędzy zwierzęcością a metaforą zachodzi fantastyczna relacja zwrotna – zwierzę jest od razu metaforą, a metafora zwierzęciem. Wspólnie wnoszą one do języka i tchną weń witalność innego życia, innej formy ekspresji: zwierzę i metafora, metafora wcielona, żyjąca. Z definicji nie jest ona metaforą, to antymetafora – „animetafora”.<sup>58</sup>

Autorka widzi w zwierzęcości krańcowy przypadek metaforyzacji rozumianej jako językowy przekaznik inności. Zwierzę to figura, która wskazuje poza język i jego logikę. Wciela ono szczególną relację referencji, która odsyła poza referencyjność. Jak pokazuje Elaine Scarry, podobnie ma się rzecz z przemocą, która funkcjonuje w języku jako niepoddająca się językowemu oswojeniu.

W niniejszym tekście chcieliśmy się przyjrzeć temu powinowactwu i związanej z nim tendencji do łączenia wątków zwierzęcości i przemocy. Interesowały nas metody politycznego zagospodarowywania ich granicznego statusu. Chcieliśmy pokazać, jak język, którym posługuje się władza, wykorzystuje figurę zwierzęcia w celu utrzymania równowagi pomiędzy

---

58 A.M. Lippit *Electric Animal: Toward a Rethoric of Wildlife*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London, 2000, s. 165.

monstrualnością przemocy i legitymizacją jej stosowania. Wskazanie na tę równowagę jest naszym zdaniem kluczowe dla właściwego zrozumienia natury zjawiska. Owszem, brutalnego nadmiaru właściwego przemocy nie da się sprowadzić do form społecznego współżycia, które współtworzy. Jednak skupienie się na monstrualności nie pozwala na jej właściwe zrozumienie. Widać to na przykładzie Deleuze'a i Guattariego, którzy manipulują wyobrażeniem przemocy, rozpraszając zadawane i znoszone cierpienia w ponadindywidualnej dynamice sfory.

Pojęcie stawania-się-zwierzęciem-politycznym pozwoliło na oczyszczenie pola badawczego z estetycznych tropów, które nadają przemocy posmak transgresji. Dzięki temu mogliśmy się skoncentrować na jej podłej specyfice, która wymaga najprostszego i najbardziej oczywistego zdefiniowania w kategoriach zorganizowanych politycznie form agresji skierowanej przeciwko ciału. Jak dobitnie pokazuje Scarry, ta pospolita rzeczywistość przemocy ulega notorycznemu wyparciu. W odpowiedzi na ten stan rzeczy chcieliśmy sformułować w tekście proste rozpoznanie: przemoc jest praktyką społeczną jak każda inna, za wyjątkiem tego, że uczestniczą w niej ciała, które kaleczą, degradują i zabijają inne ciała. Dopiero tak określona styczność polityki z ciałem pozwala zrozumieć eksces właściwy przemocy, będącej praktyką społeczną jak każda inna i jednocześnie niesprowadzalną do żadnej innej.

## Abstract

---

**Marta Olesik, Barbara Barysz**

INSTITUTE OF POLITICAL STUDIES OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES; INSTITUTE OF PHILOSOPHY AND SOCIOLOGY OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

*Wolf in Institutional Clothing: Violence, Language, and Political Structures*

Abstract:

The text begins with the analysis of becoming-animal, a process defined by Deleuze and Guattari in *A Thousand Plateaus*. The authors challenge the relation that Deleuze and Guattari establish between animality – defined as violence that frees bodies' energetic potential – and politics as that which tames bodies and reduces energies. The authors propose a twofold critique of this opposition. First, they elaborate on Elaine Scarry's research on the metaphorization of war suffering to demonstrate the consequences of violence aestheticization toward which Deleuze and Guattari incline. Second, following Silvia Federici, Frantz Fanon, Carl Schmitt, or Charles Tilly, the authors study the continuity between violence and institutional processes that defines modernity. Referencing Aristotle's *Politics*, they propose to understand this continuity in terms of becoming-political-animal.

## Keywords

---

violence, body, politics, becoming-animal